

Bogusław Szmygin

Doktryny i zasady konserwatorskie a współczesne możliwości ich realizacji

Ochrona Zabytków 49/4 (195), 347-350

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogusław Szmygin

DOKTRYNY I ZASADY KONSERWATORSKIE A WSPÓŁCZESNE MOŻLIWOŚCI ICH REALIZACJI

Dyskusja o podstawach teoretycznych ochrony zabytków, o zgodności doktryn konserwatorskich z realizowanymi w praktyce działaniami konserwatorskimi, winna być prowadzona zawsze. Tylko wtedy bowiem, gdy istnieje rzeczywisty związek pomiędzy teorią a praktyką, możliwe jest normowanie i weryfikacja działalności konserwatorskiej. O tym, jak ważne są to sprawy w konserwacji zabytków nie trzeba nikogo przekonywać, a obecnie co najmniej trzy ważne przyczyny dodatkowo uzasadniają podjęcie takiej dyskusji.

Pierwsza z nich wiąże się z 11 Zgromadzeniem Generalnym ICOMOS-u w Sofii¹. Jednym z podstawowych zadań tego Zgromadzenia jest ponowne rozważenie problemu „autentyczności”. Pojęcie „autentyczności” jest jednym z najistotniejszych w zabytkoznawstwie — na jego definicji i jej rozumieniu budowane są zasady działalności konserwatorskiej. Do tej pory posługiwaliśmy się pojęciem „autentyczności”, które ukształtowało się w kręgu tradycji murowanej architektury europejskiej; konserwatorzy w krajach pozaeuropejskich pozostali pod presją takiego właśnie rozumienia tego pojęcia. Tymczasem w kręgach tradycji innych kultur może ono być inaczej interpretowane i w konsekwencji inaczej mogą być określane zasady działania konserwatorskiego.

Narastanie tego problemu uwidoczniło się szczególnie w ostatnim czasie. W 1994 r. odbyła się w Nara w Japonii pierwsza z konferencji „kontynentalnych”. Poświęcona była właśnie takiemu zdefiniowaniu pojęcia „autentyczności”, które uwzględniałoby specyficzne uwarunkowania i tradycję tamtego obszaru. Jej efektem było przyjęcie stosownej Deklaracji². W 1995 r. odbyło się w Českim Krumlovie kolejne spotkanie, które zgromadziło przedstawicieli Narodowych Komitetów ICOMOS-u z Europy³. W tym samym roku w Zimbabwie zebrał się przedstawiciele Afryki.

W końcu marca 1996 r. w San Antonio w Teksasie odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli ICOMOS-u z obydwóch Ameryk⁴. Wspólnym celem wszystkich tych zgromadzeń było wypracowanie stanowiska właśnie w kwestii „autentyczności” w kontekście ochrony i konserwacji zabytków. Zgromadzenie Generalne w Sofii jest forum, które podsumuje owe „kontynentalne” ustalenia.

Wymienione konferencje dowodzą, że narastający już od lat rozdział pomiędzy uznawanymi za uniwersalne zasadami Karty Weneckiej a możliwościami ich realizacji osiąga punkt krytyczny. Problem dojrzał do postawienia go na forum międzynarodowym, a jego rozwiązanie musi znaleźć wyraz w dokumentach i deklaracjach najwyższej rangi. W praktyce może to oznaczać pewne osłabienie rygorystycznych zapisów Karty oraz sformułowanie ich w sposób umożliwiający adaptację do lokalnych potrzeb i tradycji. Na taką ocenę pozwala analiza dokumentów, które zostały ostatnio zaakceptowane przez ICOMOS⁵.

Oznacza to, że poszczególne regiony, a nawet kraje, powinny przygotować się do przemyślenia i ponownego opracowania podstaw doktrynalnych oraz zasad ochrony i konserwacji dziedzictwa. Kraje aktywne mają ponadto szansę — podobnie jak trzydzieści lat temu w Wenecji — na wniesienie swojego wkładu i doświadczeń w tworzenie najważniejszych w tej dziedzinie aktów międzynarodowych⁶. W wymiarze praktycznym natomiast, każdy kraj ma okazję do zestrojenia podstaw doktrynalnych ze swoimi potrzebami, możliwościami i tradycjami wypracowanymi w ochronie dziedzictwa. Wydaje się, że już te okoliczności wystarczają do podjęcia stosownej dyskusji.

Drugim elementem, który zmusza do podjęcia debaty są zmiany, jakie obecnie zachodzą w rozumieniu i traktowaniu dziedzictwa. Najogólniej można stwier-

1. 11 Zgromadzenie Generalne ICOMOS — The Heritage and Social Changes, Sofia 5–9 X 1996.

2. Nara Conference on Authenticity, Nara 1–6 XI 1994; przyjęto deklarację „Nara Document on Authenticity”.

3. ICOMOS European Conference, Český Krumlov 16–21 X 1995, „Problems of Interpreting the Authenticity in the Process of Restoration”.

4. „Interamerican Symposium on Authenticity in the Conservation and Management of Cultural Heritage”, San Antonio 27–30 III 1996.

5. „Charter on the Conservation of Historic Towns and Urban Areas (The Washington Charter)”, Washington 1987; „Guidelines for Education and Training in the Conservation of Monuments, Ensembles and Sites”, Colombo 1993.

6. Przykładem mogą być dokumenty Narodowych Komitetów ICOMOS: „Charter for the Conservation of Places of Cultural Heritage Value”, ICOMOS New Zeland 1992; „A Preservation Charter for the Historic Towns and Areas of the United States of America”, US/ICOMOS 1992.

dzić, że pewnym zmianom ulega ocena praw obecnych pokoleń do przekształcania i adaptowania zastanego dziedzictwa do współczesnych potrzeb.

W ujęciu tradycyjnym zabytki były częścią przeszłości, którą współcześni mają jedynie z pietyzmem przekazać przyszłości. Takie ujęcie minimalizowało nasze prawo do ingerencji w zabytki i czyniło je uzasadnionym jedynie o tyle, o ile służyły ich przetrwaniu. W efekcie zabytek był ujmowany w sposób zabsolutyzowany i wyizolowany. Dlatego też problem relacji pomiędzy dziedzictwem a współczesnością nie był najistotniejszy. Adaptacja zabytków do współczesnych funkcji była traktowana raczej jako środek, a nie cel. W konsekwencji już ponad 20 lat temu mogła zostać sformułowana — do dzisiaj aktualna — teza, że „historia ochrony zabytków stała się historią konfliktu wyobcowanego przedmiotu z rzeczywistością”⁷.

Zaistniała sytuacja wynika w znacznej mierze z obecnego stanu podstaw teoretycznych zabytkoznawstwa i konserwatorstwa. Rozwojowi technik i technologii konserwatorskich nie towarzyszy równie aktywny rozwój doktryn konserwatorskich. Doktryny te nadal w dużym stopniu tkwią w teoriach konserwatorskich wywodzących się jeszcze z przełomu wieków. Sytuacja w Polsce nie zmieniła się aż tak wiele od czasu, gdy J. Dutkiewicz napisał, „że w rzeczywistości obowiązują zasady ustalone przed 1914 r.”⁸ Stwierdzenie to może brzmieć dziwnie, ale przecież do chwili obecnej praktycznie wszystkie najważniejsze deklaracje i dokumenty w konserwacji zabytków powołują się na Kartę Wenecką (a więc na Rieglę). Oczywiście dokumenty te zawierają coraz więcej zapisów pozwalających na odchodzenie od dekalogu Karty, ale w gruncie rzeczy winno to być odczytane jako dowód pogłębiającej się niespójności.

Oczywiście życie nie czeka aż konserwatorzy uaktualnią swoje teorie. Petryfikacji mogą ulec zasady konserwatorskie, ale nie praktyczne działania wykonywane przy zabytkach. Nastąpił wprawdzie ogromny rozwój metod badawczych i technicznych możliwości konserwatorskich, które czynią możliwą realizację wszelkich koncepcji konserwatorskich — również tych klasycznych — nie wpływa to jednak wcale na ich upowszechnienie.

Zabytków jest zbyt wiele, kosztują zbyt drogo, pełnią zbyt wiele przeróżnych funkcji we współczesnym świecie, by o sposobach ich istnienia mogli decydować przede wszystkim konserwatorzy. Dlatego niereformowana doktryna Karty Weneckiej w praktyce staje się martwym zapisem, a o sposobach i zakresie prac przy

zabytkach decydują w największym stopniu współcześni inwestorzy.

Na marginesie warto podkreślić, że w porównaniu z wieloma innymi krajami Polska była dotychczas miejscem stosunkowo purystycznie traktowanych zasad konserwatorskich. U nas najczęstszy był grzech zaniechania, ale nie stosowano w konserwacji zabytków prefabrykatów żelbetowych (NRD), nie tworzone składów z drewnem z rozbieranych obiektów, gromadząc w ten sposób materiał na nowe zabytki w konstrukcji muru pruskiego (RFN), nikomu nie przychodziło do głowy zgrabne odcinanie fasad budynków, by dobudować do nich nowe obiekty (RPA). Do tej pory...!

Oczywiście proces zestrzajania praktyki i teorii był w pewnym zakresie prowadzony już wcześniej. Obecnie jednak jest on coraz intensywniejszy i coraz bardziej ukierunkowany na osadzenie ochrony dziedzictwa we współczesności — stosownie do praktycznych możliwości działania. W konsekwencji coraz większej wagi nabierają następujące pytania: w jaki sposób należy uzasadniać i przekonywać współczesne społeczeństwa do ochrony dziedzictwa?; w jaki sposób należy określać i budować związki współczesnych społeczeństw z dziedzictwem?; w jaki sposób należy uwzględniać ochronę dziedzictwa w planowaniu i zarządzaniu rozwojem współczesnych miast? Wymienione tu pytania łączy wspólny mianownik. Jest nim znacznie szersze niż dotychczas uwzględnienie potrzeb i wymagań współczesnych właścicieli, użytkowników i odbiorców obiektów zabytkowych.

Konieczność zestrojenia teorii z możliwościami praktycznymi najwyraźniej uwidoczniła się w planowaniu i zarządzaniu miastami zabytkowymi — tu było najwięcej problemów. Tutaj też jest największa presja współczesności. Dlatego właśnie to teoretycy związani z planowaniem miast proponują nowe ujęcia problemu. Na przykład G. Burke zaproponował, by konserwację traktować jako ochronę mającą na celu utrzymanie użytkowania w nie mniejszym stopniu niż utrzymanie istnienia⁹. Interpretując takie podejście G. J. Ashworth napisał z kolei, że funkcję można traktować jako element równoprawny formie, w efekcie utrzymanie zastanej morfologii zabytku nie jest celem najważniejszym¹⁰.

Takie stwierdzenia, jeżeli w pełni uświadomimy sobie ich sens i konsekwencje, rewolucjonizują nasze dotychczasowe myślenie. Oznaczają, że relacja pomiędzy dziedzictwem a nami, jego współczesnymi „użytkownikami”, nie jest relacją jednoznacznego przyporządkowania. Jak to określił przywołany już G. J. Ash-

7. A. Billert, *Spoleczne i kulturowe aspekty nowoczesnej doktryny konserwatorskiej* [w:] *Rola zabytków w kształtowaniu świadomości społecznej*, Lublin 1975, cz. II.

8. J. Dutkiewicz, *Sentymentalizm, autentyzm, automatyzm*, „Ochrona Zabytków” 1961, nr 1-2, s. 3-16.

9. G. Burke, *Townscapes*, Penguin 1976, cyt. za G. J. Ashworthem — por. przyp. 10.

10. G. J. Ashworth, *Heritage Planning: Conservation as the Management of Change* [w:] *Heritage Landscape, International Cultural Centre*, Kraków 1993.

worth, rozważaniu muszą podlegać dwa elementy: spadek i spadkobiercy.

Jeżeli powyższy kierunek myślenia zostanie powszechnie zaakceptowany i uzyska nobilitację w postaci odpowiednich zapisów formalnych, to musimy się liczyć z bardzo daleko sięgającymi konsekwencjami. Nasza cywilizacja dysponuje bowiem możliwościami technicznymi, które pozwalają na przekształcenie w skali jednego tylko pokolenia całego dziedzictwa przeszłości. Egipskie piramidy próbowano kilkakrotnie rozebrać, ale przekraczało to ówczesne możliwości techniczne. Teraz jest to oczywiście możliwe, kwestia leży jedynie w odpowiednich decyzjach. Takie perspektywy wielu ludziom wydają się zachwycające, ale konserwatorów muszą one porażać.

Konkludując trzeba stwierdzić, że nieuchronne jest uaktualnienie podstaw teoretycznych ochrony i konserwacji zabytków. Jednak nowe rozwiązania muszą być podjęte z najwyższą rozważą. Muszą uwzględnić presję współczesności, ale nie mogą w zbyt wielkim zakresie jej ulec. Poszukiwanie i określenie owego złotego środka jest drugą przyczyną, dla której należy podjąć stosowną dyskusję.

Trzecim czynnikiem prowokującym dyskusję są zmiany polityczno-społeczno-gospodarcze, jakie dokonały się w Polsce na przestrzeni ostatniej dekady.

Dorobek polskiego konserwatorstwa w okresie powojennego półwiecza nie został jeszcze poddany pełnej ocenie. Upłynęło zbyt mało czasu, by zebrać wszystkie fakty i by bilans mógł być obiektywny. Jednak już pierwsze próby ocen wskazują, że nie będzie to podsumowanie jednoznaczne¹¹. Na pewno jednak — co wykazała konferencja SKZ poświęcona ocenie okresu powojennego — wypracowany i realizowany w tym czasie model opieki nad zabytkami pozostawał w ścisłym związku z realiami polityczno-społeczno-gospodarczymi¹². Oznacza to, że w nowych realiach — państwa demokratycznego i w warunkach rynkowych — trzeba będzie zweryfikować dotychczasowy model polskiego konserwatorstwa. Rodzi się więc pytanie, co należy zmienić, a co pozostaje aktualne?

Powyższe pytanie ma oczywiście wiele aspektów i trudno je nawet wyliczyć. Dlatego też ograniczę się jedynie do zasygnalizowania jednej kwestii, a mianowicie zmian, jakie zaszły w układzie stron współdecydujących o obiekcie zabytkowym.

Można przyjąć schemat, zgodnie z którym o zabytku współdecydują: właściciel obiektu, użytkownik, inwestor i konserwator. W praktyce funkcje te mogą być łączone lub bardziej rozdrobnione, ale dla tych uwag nie ma to znaczenia. W poprzedniej formacji ustrojowej generalnie wszystkie te funkcje były „uspo-

łecznione”. Bardzo często służący państwowej instytucji konserwator — który nierzadko jako inwestor zastępczy nadzorował prace projektowe — decydował o należącym do państwa obiekcie, a koszty prac pokrywano ze środków państwowych. Taka sytuacja nie sprzyjała nauce bardzo trudnej sztuki kompromisu, który jest podstawą działalności konserwatorskiej w warunkach demokratycznych i rynkowych. Nie oznacza to oczywiście, że była to sytuacja idealna i pożądana, niemniej był to układ zupełnie inny niż obecnie. Teraz nastąpiło rozdzielenie wszystkich funkcji i z całą siłą ujawnia się naturalny antagonizm pomiędzy konserwatorem a pozostałymi stronami współdecydującymi o zabytku.

Konserwator — zgodnie z istotą jego zadań — dąży do maksymalnego zachowania zastanej formy i funkcji obiektu. Najnaturalniejszym rozwiązaniem jest więc minimalizacja wszelkich ingerencji poprzez zastosowanie klasycznych zabiegów konserwatorskich (konserwacji, restauracji) lub poprzez bardzo staranny dobór takiej formy adaptacji, która w najmniejszym stopniu przekształci obiekt. Tymczasem w przypadku ogromnej większości obiektów podstawą ich dalszej egzystencji jest adaptacja na warunkach komercyjnych. Oznacza to wprowadzenie nowych funkcji użytkowych zgodnie ze współczesnymi standardami. W praktyce wiąże się to z bardzo znacznymi przekształceniami formy i substancji zabytku.

W nowych warunkach konserwator ma bardzo ograniczony wpływ na wybór i sposób adaptacji zabytku. Nie jest przecież właścicielem ani też inwestorem. Sytuację natomiast komplikuje fakt, że na naszym etapie rozwoju gospodarczego w obiekty zabytkowe może i chce angażować się bardzo specyficzna grupa inwestorów. Są to instytucje, których program funkcjonalny, standard wyposażenia i wystroju, wymagają przeobrażenia obiektu w sposób dalece przekraczający klasyczne zasady konserwatorskie. Co ważne, ci inwestorzy — banki, restauracje, sklepy, instytucje finansowe, urzędy — po prostu nie mogą zrezygnować ze swoich założeń dotyczących rozwiązań funkcjonalnych, wyposażenia, instalacji, wystroju. Kompromis jest więc możliwy jedynie za cenę ustępstw konserwatora. Alternatywą jest odstępienie od prac przy takim obiekcie, który w obecnej sytuacji ma niewielkie szanse na inne rozwiązanie. Konserwator wybiera więc pomiędzy bardzo daleko idącymi ustępstwami albo zaniechaniem i fizyczną destrukcją obiektu.

Sytuację dodatkowo komplikują dwa czynniki. Po pierwsze, ogromną większość obiektów uznawanych za zabytkowe stanowią budynki, które powstały by pełnić najprostsze funkcje użytkowe (mieszkalne, gos-

11. A. Miłobędzki, *Polska szkoła konserwatorska*, „Arka”, nr 49; A. Tomaszewski, *Badania i konserwacja zabytków w Polsce 1945-*

1989. *Paradoksy komunizmu*, referat wygłoszony na spotkaniu SKZ.

podarcze, usługowe)¹². To bardzo ogranicza możliwości ich przetrwania w dawnej formie, natomiast w pewien sposób uzasadnia ich dostosowanie do standardów i funkcji współczesnych. Po drugie, współcześni inwestorzy nie potrzebują wcale autentyku — często obiektywnie nieefektownego — ale jedynie pewnych standardowych atrybutów „zabytkowości”. Problem ten dosyć szczegółowo analizował Ch. Jencks, stosując pojęcie *ersatzu*¹³.

Naszczkowana sytuacja jest naturalna w warunkach rynkowych i demokratycznych, gdzie egzystencja zabytków jest generalnie wpisana w reguły komercyjne. Problem ten znają i rozwiązują państwa zachodnie, dla nas jednak jest on w obecnej skali nowy. Wydaje się, że nie jesteśmy przygotowani do jego rozwiązywania.

Na koniec można postawić pytanie, czy reguły komercyjne muszą się również stosować do zabytków. Odpowiedź na to pytanie jest niestety twierdząca. W Polsce, podobnie jak i w innych krajach, w ostatnich dziesięcioleciach statusem zabytku objęto bardzo wiele obiektów¹⁴. W skali kraju setki tysięcy obiektów mogą być lub są przedmiotem zainteresowań konserwatora — wpisane są do Rejestru lub ujęte na tzw. fiskach adresowych. Brak natomiast klasyfikacji zabytków, co prawdopodobnie będzie musiało ulec zmianie, skoro zdecydowaliśmy o formalnie równoprawnym traktowaniu wszystkich zabytków i skoro teoretycznie takie same zasady konserwatorskie obowiązują zawsze i wszędzie. Musimy nauczyć się działać w warunkach komercyjnych. I to jest trzeci czynnik, który wymusza podjęcie dyskusji.

W odczuciu autora owe scharakteryzowane tu pokrótce trzy czynniki determinują podjęcie poważnej debaty. Przedstawione problemy zajął się oczywiście

na wiele sposobów, a ich odrębne potraktowanie w artykule służyć ma tylko uczytelnieniu zagadnienia. Można je jednak sprowadzić do postawionej na początku tezy, że konieczna jest głęboka analiza podstaw i założeń teoretycznych, na których opiera się polityka i praktyka w ochronie i konserwacji zabytków.

I jeszcze jedna uwaga. Przez cały wiek XX w polskiej myśli konserwatorskiej istniał nurt reprezentowany przez teoretyków, którzy postulowali elastyczne traktowanie zasad konserwatorskich (np. A. Lauterbach, J. Zachwatowicz, K. Piwocki, J. Dutkiewicz). Głosili oni konieczność uwzględniania szczególnych uwarunkowań i okoliczności, jakie narzucała zmieniająca się rzeczywistość. Jednak ich poglądy zachowywały związek z określonymi zasadami teoretycznymi — głosili kompromis, ale też to oni określali przyczyny lub granice tego kompromisu. I to właśnie w sposób zasadniczy różni ich działania od tendencji zarysowujących się współcześnie. Teraz bowiem sytuacja się odwróciła, o ile nie wręcz wymknęła spod kontroli konserwatorów. O granicach współczesnych ingerencji w zabytki, a więc o zasadach działań konserwatorskich decydują inwestorzy, a nie konserwatorzy. Wobec braku odpowiedniego zaplecza teoretycznego jest to szczególnie groźne, gdyż granice te będą wciąż poszerzane. Będą wyznaczane kolejnymi, coraz dalej sięgającymi przekształceniami zabytków. To nieuchronnie prowadzić może do marginalizacji pozycji, możliwości i zadań konserwatorów. Ich samych zaś — do zniechęcenia i frustracji.

Oczywiście — i to jest najważniejsze — taka sytuacja zagraża lub choćby ogranicza możliwości przetrwania naszego dziedzictwa.

12. Konferencja Naukowa SKZ „Ochrona i konserwacja dóbr kultury w Polsce 1945–1989; uwarunkowania polityczne i społeczne”, Kazimierz Dolny 10–12 XI 1994.

13. Rozbudowaną statystykę charakteryzującą obiekty zabytkowe w Polsce zawiera praca: M. Pawlicki, *Strategia konserwacji zabytków architektury w Polsce*, Kraków 1993.

14. Ch. Jencks, *Architektura postmodernistyczna*, Warszawa 1987.

15. Rejestr Zabytków na początku lat siedemdziesiątych ujmował ponad 40 tysięcy obiektów; obecnie Rejestr i fiski adresowe obejmują ponad 400 tysięcy obiektów.

Conservation Doctrines and Principles and Contemporary Possibilities for Their Implementation

The concurrence of theory and practice in the conservation of historical monuments is extremely important since it determines the norms and verification of conservation work. This is the source of the significance of the theoretical bases and conservation doctrines, on the one hand, and the possibility for their practical implementation, on the other hand.

The purpose of this article is to indicate the reasons which at present justify a discussion about the state of conservation theories and the possibilities of their realisation.

Today, a further examination of this problem is warranted by three phenomena:

- regional conferences and General ICOMOS Conventions devoted to the definition of the concept of „authenticity”,
- changes occurring in the comprehension and treatment of heritage as well as in the assessment of the right of present-day generations to the transformation and adaptation of the cultural heritage to their needs,
- socio-political-economic changes taking place in Poland, which create a new situation that calls for a verification of the heretofore model of Polish conservation.